# GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

SOBOTA

27 PAŹDZIERNIKA 1917

NR. 254. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
**Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.**

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).




## Siedm włoskich brygad zniszczonych.

**Wiedeń.** Jak z kwatery prasowej donoszą, usiłowali Włosi stawić opór w dalszych swoich pozycyach. Zostali jednak wszędzie rozbici i wojska atakujące zajęły ich drugą i trzecią pozycyę. Również na całej przestrzeni aż do morza rozgorzała zacięta walka. Wśród jeńców znajduje się wielu generałów i komendantów pułków. Brygady Friuli, Genova, Etna, Caldonazzo, Alessandria, Taro i Spezia oraz szereg pułków i batalionów Alpinich zostały zupełnie rozbite i zniszczone.

### ZDOBYCIE KOLOWRATU.

**Wiedeń.** Atak na wzgórza Kolowrat trwał około 48 godzin. Włosi wybudowali tu aż czternaście linii obronnych, które zostały po kolei zdobyte. Góry Kolowrat tworzyły dla Włochów bardzo ważny punkt oparcia armii, operującej koło Gorycyi, a zarazem panowały nad całym odcinkiem frontu między Tolminem a Karfreit. Zdobycie ich zmusiło Włochów do odwrotu z całego płaskowyża Bainsizza.

Walki rozgrywały się w warunkach bardzo trudnych, gdyż np. koło Krn i Vrsic walczono na wysokości 2000 m. Wojska włoskie zostały zmuszone do cofania się w kierunku połudn.-zachodnim, co stanowi ważny moment strategiczny. Wedle obecnej sytuacyi spodziewane jest zwinięcie całego frontu włoskiego aż do morza.

### PRZEKROCZENIE GRANICY WŁOSKIEJ.

**Wiedeń.** Prące naprzód wojska sprzymierzone przekroczyły Soczę koło Karfreit na szerokiej przestrzeni i zająwszy Karfreit posunęły się dalej, zdobywając położony 6 klm. na poł.-wschód masyw gór Monte Matajur, wznoszący się do wysokości 1641 m. Droga wojskowa biegnąca między M. Matajur a Monte Mia w kierunku na Udine znajduje się pod ogniem artyleryi. Bardziej na wschód po zajęciu pogórza Kolowrat, wzięto także pogórze Jeza na zachód od Woltschach. Tem samem najwyższe pogórza dzielące atakującą armię od zejścia w dolinę ku Cividale i Udine zostały zdobyte. W okolicy M. Matajur i dalej na wschód przekroczona została granica włoska.

### CZEGO SIĘ WŁOSI OBAWIAJĄ.

**Lugano.** „Corriere della sera“ donosi z włoskiej głównej kwatery: Początkowy sukces nieprzyjaciela nie powinien zaniepokajać Włoch. Również wielkie zużytkowanie amunicyi w jedenastej bitwie ofenzywnej i osłabienie, skutkiem tego, włoskiej artyleryi nie stanowi powodu do zaniepokojenia. Daje do myślenia, że pewne sukcesy nieprzyjaciela mogą źle oddziałać na proletaryat włoski.

### KOMUNIKAT WŁOSKI.

**Wiedeń.** Komunikat włoski z 26 bm.: Ofenzywa nieprzyjacielska skierowana na lewe skrzydło naszych wojsk na froncie Alp Julijskich, wykonana przy użyciu olbrzymiej masy wojsk, trwała przez całą noc z 24 na 25 bm. oraz przez cały wczorajszy dzień. Z góry Magiora aż na zachód od Auzza musieliśmy cofnąć się z naszych przednich linij. W związku z tym ruchem odwrotowym musieliśmy opróżnić wyżynę Bainsizza. Na wschód od Gorycyi i na Krasie sytuacya niezmieniona. Wczoraj zestrzelili nasi lotnicy, lub zmusili do wylądowania, 10 nieprzyjacielskich aparatów.

## Koalicya a Polska.

**Berlin.** „Voss. Ztg.“ donosi na podstawie informacyi chicagowskiej gazety polskiej „Dziennik Związkowy“, że 20 lipca otrzymał polski narodowy Komitet w Ameryce telegram z Francyi podpisany także przez Ribota, w którym powiedziano:

5 bm. odbyła się w wielkim amfiteatrze Sorbony manifestacya na rzecz Polski. B. minister spraw zagr. Pichon przewodniczył. Denis Cochin w przemowie swej oświadczył, że wojna nie może się zakończyć bez oswobodzenia jednego z największych narodów Europy. Polska musi się odrodzić i stać się na tyle silną, aby tworzyła konieczną podstawę równowagi i trwałego pokoju. Pichon na końcu posiedzenia reasumując wywody mowców stwierdził: „Wypowiedziane tu słowa naszych posłów senatorów i ministrów przedstawiają zobowiązanie Francyi, w zgodzie ze sprzymierzeńcami, które jako jeden z celów wojny stawia oswobodzenie Polski, złączenie wszystkich trzech jej części, z dostępem do morza i gwarancyą zupełnej niezawisłości“. Zakończył stwierdzeniem, że koalicya nie złoży broni, dopóki tego celu nie osiągnie.

## Partya pracy przeciw min. Ugronowi.

**Budapeszt.** B. Kor. Sejm przyjął w 3 czytaniu prowizoryum budżetowe po koniec lutego. Hr. Stefan Tisza uzasadnia nagłe zapytanie, w którem podkreśla, że w dochodzeniu dyscyplinarnem, wytoczonem wiceżupanowi i starszemu notaryuszowi w komitacie Bacz-Bodrog widzi prześladowanie polityczne. Minister spraw wewnętrznych Ugron oświadczył, że prześladowanie polityczne jest wykluczone, a dochodzenie toczyło się tylko w celu ustalenia winy, względnie zaniedbania. Hr. Tisza oświadcza, że odpowiedzi powyższej nie przyjmuje do wiadomości. Prezydent stawia odnośne zapytanie do Izby. Okrzyki na prawicy: „nie“, na lewicy „przyjmujemy do wiadomości“. Prezydent wzywa tych posłów, którzy przyjmują odpowiedź do wiadomości, by powstali. Siedzący po lewicy posłowie stronnictwa Apponyego, konstytucyjnego, ludowego i stronnictwa Karolyego i kilku posłów z partyi narodowościowej powstali z miejsc. Na prawicy odzywają się wołania: urządzić kontrpróbę. Prezydent czyni zadość temu życzeniu, poczem członkowie partyi pracy powstali. Wielka wrzawa i wołania na lewicy: „Izbę należy rozwiązać, kres trzeba położyć tej komedyi, eljen Ugron!“ Prezydent enuncyuje jako uchwałę, że Izba nie przyjmuje odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych do wiadomości, że zatem w myśl regulaminu odpowiedź ministra postawioną została na porządku dziennym. Wielkie poruszenie w Izbie. Żywe wołania na lewicy: „Eljen Ugron!“

## Walki na zachodzie.

### KOMUNIKATY FRANCUSKIE.

**Wiedeń.** Drugi komunikat francuski z 24 bm.: Na całym froncie atakowym na północ od Aisny minęła noc spokojnie. Nieprzyjaciel nie podjął ataku przy użyciu piechoty. Ograniczył się do ostrzeliwania naszych nowych linij, zwłaszcza w okolicy Vaudesson. Nasze wojska urządziły się na zdobytym obszarze. Liczba przeliczonych dotąd jeńców dochodzi 8.000 (w czem 160 oficerów), należących do ośmiu rozmaitych dywizyj, w czem są dwie dywizye gwardyi. Wśród jeńców znajduje się sztab trzech pułków, wraz z trzema pułkownikami. Potwierdza się, że dwie dywizye nieprzyjacielskie, pozostawione, jako rezerwy, poza frontem, a które wzięły udział w walkach w dniu 23 bm., są bardzo osłabione. W Szampanii powiodły nam się dwa wypady jeden w okolicy Butte de Tahure, drugi na zachód od Auberive. Nieprzyjaciel wykonał gwałtowny atak na nasze pozycye, na półn.-wschód od wzgórza 344. Po zaciekłej walce odparliśmy nieprzyjaciela, który zdołał utrzymać się w ubezpieczeniu naszych przednich linij. Silny kontratak naszych wojsk zupełnie ich stamtąd wyparł. Inny atak niemiecki, wykonany na grzbiety pogórza Caurieres opłacił atakujący wielkiemi stratami, bez osiągnięcia jakichkolwiek celów.

Dnia 25 bm. wieczorem: Nasze wojska ruszyły rano naprzód z pozycyj, które zdobyły wczoraj wieczór. Pozycye nasze graniczą obecnie z kanałem Oise—Aisne. Wieś oraz las Pinon dostały się w nasze ręce, a nadto wsi Pargeny i Filain. Na południe od Filain, dokąd nasze patrole wtargnęły mamy w posiadaniu folwark St. Martin i Capelle St. Berthe. Pod naszym naporem musiał nieprzyjaciel porzucić znaczny materyał, w tem około 20 dział, wśród których jest kilka 12-centymetrowych haubic. Ogólna liczba wziętych przez nas od 23 bm. i przeliczonych już dotąd dział wynosi około 120. Do tego dodać należy kilkaset minierek i karabinów maszynowych. W ciągu dnia wzięliśmy przeszło 2.000 jeńców. Liczba jeńców, wziętych przez nas od rozpoczęcia ofenzywy, przekracza 11.000, w czem znajduje się przeszło 200 oficerów. Po prawym brzegu Mozy, po ostrzeliwaniu, o którem dziś rano donieśliśmy, urządzili Niemcy atak na nasze pozycye w lesie Chaume. Powstrzymaliśmy go ogniem.

## Zagadnienie karności polskiej.

### II.

Rozpatrując atoli zagadnienie karności w zastosowaniu do narodu polskiego należy sobie poczynać z największą oględnością, żeby nie popaść w skrajność, tem szkodliwszą dla nas, im żywotniejsze jest w naszem życiu samo zagadnienie karności. I to bowiem już było, a słuszny w zasadzie pogląd, że w Polsce nie dostawało karności, został skrzywiony. Na tym spaczonym poglądzie oparła się nawet cała szkoła historyczna — t. zw. szkoła krakowska, która zwolna porasta, ale której posiew jako późne, wtórne ziarno jeszcze się pleni i radeby, licząc na piękną i długą jesień, dotrwać nowego żniwa.

Na czem to wypaczenie polegało? Polegało ono na jednostronnej przesadzie, przejaskrawieniu. Zamiast utrzymywać, że polski brak karności obok innych potężnych czynników stał się współwinnym upadku Polski, zaczęto w nim upatrywać winę całą, którą zatem ciężkiem brzemieniem zwalono niemal wyłącznie na sam naród. Z takiego poglądu zaś wysnuto również krańcowe wnioski i z tych zrobiono jedynie zbawcze wskazania narodowe. W miejsce krzewienia poglądu, że tylko prawowita władza pochodzi od Boga, zaczęto głosić, że wszelka władza jest prawowitą i jako taka pochodzi od Boga, lub krótko: że wszelka władza od Boga pochodzi. Gminowładny instynkt narodu polskiego upatrywał znamiona prawowitości władzy w jej uświęceniu przez wolę i życzliwość narodu, który siebie uważał za ostateczne źródło tej władzy. Ten pogląd o narodzie jako najwyższym podmiocie władzy i źródle prawa podnosi także silnie w swoich dawniejszych pracach prof. Dr. Michał Bobrzyński. W praktyce jednak konserwatywne stronnictwo krakow.-polityczny odpowiednik tej szkoły władzę zaczęto traktować jako zjawisko oderwane, a posłuszeństwo tej władzy postawiono pod grozą przykazania narodowego, niedlewie pod sankcyą grzechu. Stąd już tylko krok jeden do zupełnego wywrócenia rzeczy mianowicie, że nie władza z narodu i dla narodu, ale naród z władzy i dla władzy. Jakoż w umyśle tych ludzi nie naród, ale władza — jakakolwiek — stała się źródłem prawa, wszelkich łask i uprawnień. Stąd też zaczęto lekceważyć uczucia, życzenia i wolę narodu, byle tylko „władzę“ mieć za sobą — mniejsza o to, jaki tej władzy rodowód. Z tego lekceważenia opinii własnego narodu robiono sobie nawet zaszczyt, głoszono je jako znamię jakiejś wyższej racyi stanu — jakiej, niewiadomo... W tym układzie pojęciowym tylko władza rodzi władzę. Starano się więc wszelkimi sposobami, per fas et nefas, uzyskać od tej „wyższej władzy“ jakiekolwiek uprawnienia, by sobie nadać również pozory władzy, chociażby pochodnej. Zaczęła kiełkować dziwnego pokroju polska „prawowitość“, zaczepiona u góry o pierwiastki obcej władzy, a której u dołu naród z oczu znika, lub przedstawia się jako bezwłasnowolna gromada, której obowiązkiem jest milczeć i słuchać. Temu wykoszlawieniu swojego ducha naród się opiera, a dojrzewający dzisiaj w świecie nowy pogląd — zgodny z duchem dziejów polskich — przyznaje temu narodowi słuszność.

Władza nakazuje sobie posłuch, karność, której stopnie i jakość mogą być różne. Z pojęcia władzy wynika tylko sama zasada karności, ale nie jej kierunek i stopień. Obejrzano się więc za wzorem. Godną odnowienia wydawałaby się n. p. obywatelska karność republikańskiego Rzymu, która może już nieraz także i w dziejach polskich znalazła naśladownictwo; tu wszakże zapatrzono się we wzór bliższy i jaskrawy — w krańcowy wzór militarnej karności pruskiej. Karność pruska jestto zaś twór dosyć osobliwy: jest ona trwałem napięciem człowieka na pełnienie obowiązku, wynikającego z kategorycznego nakazu, którego podmiotem jest absolut — państwo, orzech dla Słowian, zwłaszcza tak typowych Słowian, jakimi są Polacy, dość ciężki do zgryzienia...

Karność pruska dokonała jednej rzeczy krańcowej, trudnej do wiary. Zamieniła 70-milionowy naród niemiecki w jeden organ, organ wojny. Jako narzędzie wojenne jest ten naród niepokonany. Jednakże pomału, a dostrzegamy, że to jednostronne wydoskonalenie, ten przerost doskonałości w kierunku uwojennienia zaczyna ciężyć już samemu narodowi niemieckiemu. Odzywają się coraz poważniejsze głosy myślicieli niemieckich, którzy z uznania godną wnikliwością i otwartością stwierdzają, że ta „karność“ doprowadziła naród nie tam, gdzieby on pragnął. Z przerażeniem i bólem patryotycznym ci Niemcy spostrzegają, że nieprawdziwem jest zdanie, którem sobie jeszcze z końcem roku 1915 pochlebiali, mianowicie: „die Deutschen sind nirgends beliebt, aber überall geachtet“, — że mianowicie świat nie chce im przyznać żadnej wyższości, żadnego tytułu do przewodzenia... Pragną więc ci Niemcy — na razie wrażliwsze żywioły niemieckie — znów „wejść między ludzi“, a powoli zaczynają wzdragać się przed swoim „absolutem“, „kategorycznym imperatywem“ i zimnym, nieubłaganym, a dla świata niezrozumiałym „obowiązkiem“.

Mamy więc dwie skrajności: niedostatek karności polskiej i — zbytek karności pruskiej. Obydwie one prowadzą ostatecznie do wyników fatalnych, które życie zwolna prostuje, ale które żywy naród ciężko okupywać musi. Czy więc po tych doświadczeniach mamy sobie zalecać i bezdusznie naśladować ową sławną, czy raczej przesławioną karność pruską? Czy nawet, chociażbyśmy i chcieli, moglibyśmy ją sobie przyswoić? Zdaje się, że nie! Trzeba się tu liczyć z życiem, z usposobieniem i tradycyami narodu, który nigdy nie potrafi się tak dalece wynaturzyć, tak dalece wyzbyć swego ludzkiego „ja“.

Karność — więcej karności jest dla nas

---

ANATOL FRANCE.

## Ołowiany żołnierzyk.

(Dokończenie).

Północ bije: jest to znak idealnego przejścia jednego roku w drugi. Wytworny zegar ścienny, na którym śmieje się złocony amorek oznajmia, że rok 1793 się skończył.

W chwili złączenia się wskazówek ukazało się małe zjawisko: Ładne dziecko wyszedłszy ze swego pokoju sypialnego, którego drzwi były nawpół otwarte przybiega w koszulce i rzuca się w objęcia matki, życząc szczęśliwego nowego roku.

— Szczęśliwego nowego roku, Piotrusiu, dziękuję ci. Ale czy wiesz, co to jest szczęśliwy nowy rok?

Zdaje się, że nie; jednak ona mu to lepiej wyjaśnia.

— Rok jest szczęśliwy, mój drogi, dla tych, którzy go przepędzili bez nienawiści i trwogi.

Chwyta go w ramiona, zanosi do łóżeczka, wraca i usiada przed szafką z półeczkami. Patrzy raz po raz na płomień błyszczący ogniska i na listy z zasuszonemi kwiatami. Szkoda jej spalić te listy, ale musi, gdyż gdyby je odkryto, poszedłby na gilotynę ten, który je pisał i ta, która je otrzymywała. Gdyby tylko o nią chodziło, nie paliłaby ich, męczy ją bowiem ta ciągła trwoga przed katami. Ale o niego się lęka, o niego, którego denuncyacye zmusiły ukrywać się gdzieś na jakimś strychu, na drugim końcu Paryża. Wystarczy ten jeden list, aby odkryć jego ślady i wydać go na śmierć.

Piotruś śpi słodko w sąsiednim pokoju; kucharka i Hanusia odeszły na górę. Wszędzie panuje wielka cisza, cisza śnieżycy. Żywe i czyste powietrze podnieca płomień ogniska. Julia zabiera się do palenia listów, czynności, której nie może wykonać bez głębokich i smutnych rozmyślań. Spali te listy, ale musi je jeszcze raz odczytać.

Są one w porządku, ponieważ Julia we wszystko, co czyni wkłada staranność i piękno.

Te, już pożółkłe, pochodzą z przed trzech lat i Julia widzi w milczeniu nocy znów owe czarowne godziny. Nie odda ani jednej kartki na pastwę ognia, zanim po dziesięć razy nie przeczyta tych słów uwielbianych.

Wokół niej panuje głęboki spokój. Co godzina idzie do okna, podnosi firankę, widzi w spokojnym mroku nocy wieżę kościoła Saint-Germain-des-Pres, a potem zaczyna na nowo swe dzieło powolnego i pełnego pietyzmu zniszczenia. I jakżeż nie rozkoszować się po raz ostatni temi cudnemi kartami? Jakżeż oddać płomieniom te drogie linie, zanim sobie ich nie odbije na zawsze w swem sercu? Wokoło niej panuje głęboka cisza, młoda jej dusza wzbiera cała miłością.

Czyta:

„W mej nieobecności, widzę Ciebie, Julio. Chodzę otoczony obrazami Twych myśli. Widzę Cię nie nieruchomą, lecz żywą, kochaną, zawsze wesołą i doskonałą. Najwspanialsze widoki świata otaczają Cię w mych marzeniach. Szczęśliwy kochanek Julii! Wszystko go zachwyca, bo wszystko w niej widzi. Kochając ją, kocha życie; podziwia ten świat, której ona jest światłem; kocha tę ziemię, której ona jest kwiatem; miłość mu objawia ukrytą myśl rzeczy. Rozumie nieskończone kształty stworzenia, wszystkie są bowiem obrazami Julii; słyszy niezliczone głosy natury: wszystkie wymawiają imię Julii. Topi z rozkoszą swój wzrok w świetle dziennem, bo w tem błogiem świetle Julia kąpie swą boską twarz, Julia najpiękniejsza z ludzkich istot. Dziś wieczór, gdy ujrzy pierwszą gwiazdę, powie sobie: ona na nie zapewne w tej chwili spogląda, wdychuje ją ze wszystkiemi woniami powietrza: ucałowałby nawet tę ziemię, ponieważ ją nosi...

Julio moja, jeżeli padnę pod toporem katów, jeżeli umrę, jak Sidney za wolność, to śmierć nawet nie zdoła zatrzymać w państwie cieniów, gdzie Ciebie nie będzie, mojej duchowej istoty. Polecę do Ciebie, o najbardziej umiłowana! Moja dusza będzie ciągle obok Ciebie się unosić!“

Czyta i śni. Noc się kończy. Już blada światłość przenika firanki, robi się ranek. Służące zaczęły swą pracę, ona zaś swoją musi ukończyć. Czy to nie głosy jakieś słyszy? Nie, cisza głęboka wokoło...

Cisza, ponieważ śnieg przytłumia odgłos kroków. Ktoś idzie, już jest tu.

Drzwiami wstrząsają uderzenia.

Ukryć listy, zamknąć szafkę, niema już na tyle czasu. Robi co może w ostatniej chwili; chwyta naręcze listów i rzuca je pod kanapę, której pokrowiec ciągnie się po ziemi. Kilka listów zostało na dywanie; odtrąca je nogą, bierze książkę i usiada w fotelu.

Wchodzi prezydent okręgu z dwunastu ludźmi, uzbrojonymi w lance. Jest to były tapicer, nazwiskiem Brochet, który wciąż pieni się ze złości i którego krwawe oczy pławią się wieczną nienawiścią.

Daje znak straży, aby pilnowała wyjść i zwraca się do Julii:

— Obywatelko, dowiedzieliśmy się, że utrzymujesz korespondencyę z ajentami Pitta, z emigrantami i spiskowcami w więzieniach. W imieniu prawa przychodzę zająć twe papiery. Już dawno wskazywano mi na ciebie, jako na najbardziej niebezpieczną arystokratkę. Obywatel Rapaix, który stoi przed twemi oczyma — tu wskazał na jednego ze swych ludzi — zeznał, że w wielką zimę r. 1789 dałaś mu pieniądze i odzienie, aby go przekupić. Umiarkowani i pozbawieni cnót obywatelskich sędziowie oszczędzali cię zbyt długo. Ale ja teraz jestem sędzią i nie unikniesz gilotyny. Oddaj papiery obywatelko!

— Weźmijcie sami, rzekła Julia, moje biurko otwarte.

Było tam jeszcze kilka metryk chrztu, małżeństwa lub zejścia, rachunki dostawców i bilety rentowe, które Brochet badał jedno po drugiem. Obmacywał je i obracał, jak człowiek podejrzliwy, który nie umie dobrze czytać i mówił od czasu do czasu:

— To źle, imię byłego króla nie jest wymazane, to źle, to źle!

Julia wnosi z tego, że wizyta będzie długa i dokładna. Nie może się wstrzymać, aby nie rzucić ukradkiem wzroku ku kanapie i spostrzega róg listu, który wygląda z pod pokrowca, jak białe ucho kota. Na ten widok jej trwoga ustaje. Pewność zguby napawa jej umysł spokojem, a twarz jej przybiera wyraz obojętny. Jest pewna, że ci ludzie zobaczą ten kawałek papieru, który ona widzi. Na czerwonym dywanie biały papier bije w oczy. Ale nie wie, czy zaraz zobaczą, czy później; ta niepewność bawi ją i zajmuje. W tej tragicznej chwili jest to dla niej wielce pocieszną rzeczą widzieć, jak patryoci się oddalają i zbliżają do kanapy.

Brochet, który skończył przeglądać papiery w szafce, niecierpliwi się i krzyczy, że znajdzie to czego szuka.

Potrąca meble, przewraca stoły, uderza gałką szpady o boazeryę, aby odkryć schowki. Nic nie znajduje. Rozbija taflę lustrzaną, aby zobaczyć, czy czego niema w środku. Niema nic.

Podczas tego jego ludzie podnoszą kilka kostek parkietu. Przysięgają, że ta zbrodniczka arystokratka nie będzie kpiła z dzieł

rzeczą niezbędną. i nad nią trzeba nam mozolnie jeszcze pracować, bo jesteśmy trudnym do okiełzania objektem, ciężko nami kierować — o czem, gdyby odżył, mógłby coś powiedzieć nasz Stefan Batory Wielki. Tenże sam Batory przyznałby wszakże niewątpliwie również, że niema wdzięczniejszego do kierowania narodu jak polski, jeżeli się wziąć do niego z uwzględnieniem jego właściwości, uczuć, pragnień i potrzeb — słowem, jeżeli ten, który ma temu narodowi przewodzić, sam stał się wcieleniem tego narodu a przez zasługi i pracę uzyskał odpowiednią powagę i posłuch.

Karność zatem, o jakiej marzymy, może być tylko karnością polską, która nigdy i w niczem nie może zupełnie poza nawias wyłączyć człowieka i Polaka zarazem. W dociekaniu co do szczegółów tej karności wdawać się niepodobna — to trzeba pozostawić tym, którym przypada zadanie wychowywania i prowadzenia narodu. To atoli pewna, że wszelkie odnośne usiłowania muszą się liczyć z narodem takim, jakim jest i jakim go zrobiły dzieje. Praca nad wyrobieniem odpowiedniego typu karności w naszem społeczeństwie byłaby zatem żmudna, wielostronna i długa, a jej metody nie dadzą się ująć w krótkie, mechaniczne, wojenne wskazania, jak szablon, musztra, mechaniczna sprawność, bezwzględność i srogość. lecz muszą się stosować do środowiska i okoliczności. Obywatela i Polaka można wykształcić tylko wtedy, gdy się w nim hoduje charakter człowieka. Jako chybione zaś wypada uznać wszelkie usiłowania, ażeby narodowi, którego w formę „kategorycznego nakazu", zawisłą od „absolutu", wtłoczyć niepodobna, narzucić jakąś obcą i bezduszną karność.

Uświadomienie sobie tej rzeczy to bodaj choćby mały przyczynek do postawienia zagadnienia karności u nas.

**Dr. Franciszek Duda.**

## Na ziemi włoskiej.

Przełamanie frontu włoskiego nad górną Soczą, które już w pierwszym dniu uderzenia nosiło charakter klęski, przeradza się dla drugiej armii włoskiej w prawdziwą katastrofę, i to tem cięższą, że następstwa jej pod względem strategicznym, w razie dalszego posuwania się sprzymierzonych, muszą objąć dalej ku południowi usadowione armie włoskie. Straty w materyale ludzkim i technicznym, o których mówią ostatnie komunikaty austro-węgierskie, może przeboleć armia tak stosunkowo mało w obecnej wojnie światowej zużyta, jak armia włoska. Lecz zbliżająca się konieczność porzucenia wszystkich stanowisk nad dolną i środkową Soczą, tego krwawego, blisko 2 i pół letniego dorobku w ciernistej drodze na Tryest, jest ciosem, z którego Włosi nie łatwo będą mogli się podnieść.

A konieczność ta zdaje się zbliżać coraz bardziej, zwłaszcza gdy padł **Kolovrat**, potężny bastyon górski, dominujący nad całym tolmińskim odcinkiem, a wojska sprzymierzone stanęły już **na ziemi włoskiej**. I podobnie jak zdobycie wzgórza na wschód od Auzza wyważyło z posad stanowiska włoskie na wyżynie **Bainsizza**, tak utrata Kolovratu grozi Włochom podważeniem frontu gorydckiego.

Pisma wiedeńskie zamieszczają szereg doniesień swych korespondentów o pierwszym dniu uderzenia. Wiele tysięcy dział austro-węgierskich i niemieckich — donosi Langstein — które w ostatnich tygodniach niespostrzeżenie wstrzelały się planowo w pozycye przeciwnika, jakby za jednem pociśnięciem sprężyny rozpoczęło ogień huraganowy, jakiego jeszcze świat nie widział. Poprzez tolmińską górę zamkową waliły z szumem rozszalałych lokomotyw pociski potężnych armat o długich rurach i wyszukiwały włoskie miejsca zborne i drogi dostępowe na obszarze sięgającym w głąb do 30 klm. Wtórowały im granaty haubic i moździerzy, rozbijając skaliste sufity włoskich kawern.

28 centymetrowe haubice, duma Włochów, oniemiały w powodzi stali i ognia. Ciężkie miny kruszyły przednie włoskie rowy strzeleckie, rozbijały betonowe schroniska karabinów maszynowych. Granaty napełnione chlorem, pokryły przedpola ciężkim oparem. I na froncie 36 km. nawałnica stali i ognia. Czyściec Dantego był wobec tych okropności przybytkiem rozkoszy — powiadali oficerowie włoscy, wzięci w niewolę.

A potem szturm piechoty. Jakby za skinieniem ręki wypadły odziane w stalowe hełmy zastępy bojowników, równocześnie pod Fliczem Niemcy zaś pod Tolminem wojska austro-węgierskie. i w kilka godzin po wyważeniu tych dwóch zawiasów północnego skrzydła armii gen. Capellego, olbrzymie gniazda włoskie na Krnie, Vrsic i Mrzlim Vrchu były osaczone. Przygotowanie działowe artyleryi sprzymierzonych okazało się tak gruntownem, iż gdy w obszarze przyczółka mostowego Tolmino piechota austro-węgierska wdarła się w zgruchotane stanowiska włoskie, wykwitł płomień zaledwie jednego włoskiego miotacza płomieni i zaterkotało kilka zaledwie karabinów maszynowych.

---

szych sankiul.tów. Ale żaden z nich nie widział małego białego skrawka, który wysuwał się z poza pokrowca kanapy.

Prowadź Julię do innych pokojów i żądaj wszystkich kluczy. Rozbijaj meble, rozrzuskuj fotele. Nic nie znajduje.

Jednak Brochet nie traci nadziei i wraca do sypialni.

— Do stu dyabłów! papiery muszą być tutaj; jestem tego pewny!

Bada kanapę, uważa ją za podejrzaną i zagłębia w niej pięć, aby sześć razy swą szablę przez całą długość. Nic jednak i tam nie znajduje, wyrzuca straszne przekleństwo i daje swym ludziom znak do odejścia.

Już jest u drzwi, ale się jeszcze zwraca z pięścią wyciągniętą ku Julii.

— Biada ci, jeżeli powrócę, jestem wszechwładnym ludem!

I wychodzi ostatni.

Wreszcie poszli. Słyszy, jak tupot kroków ginie na schodach. Jest ocalona! Jej nieroztropność nie zgubiła jej.

Biegnie z figlarnym uśmiechem, aby uściskać małego Piotrusia, który śpi z zaciśniętemi piąstkami, jak gdyby wokoło jego łóżeczka nic nie było zburzone".

Po tych słowach Tulipan zapalił znów zgasłą fajeczkę i napełnił szklankę. A wychyliwszy ją jednym haustem, wyprostował się, poprawił na sobie gwardyjski mundur i poszedł na tajemniczą rewię.

## Otwarcie Uniwersytetu.

Dzisiaj przedpołudniem nastąpiło otwarcie nowego roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim nabożeństwem w kościele św. Anny, które w asystencyi kleru odprawił ks. rektor Fijałek. W czasie nabożeństwa, na którem tradycyjnym zwyczajem byli obecni wszyscy profesorowie Wszechnicy Jagiellońskiej, znaczna, jak na wojenne czasy jawiła się liczba młodzieży akad.; chór św. Anny odśpiewał polskie pieśni religijne. Po nabożeństwie profesorowie poprzedzani berłami akademickiemi, udali się do Collegium Novum, gdzie w Auli Uniwersyteckiej zebrani różni dygnitarze cywilni i wojskowi oraz młodzież oczekiwali wejścia Jego Magnificencyi Rektora Żórawskiego i profesorów Almae Matris. Z gości byli obecni: Książę-Biskup Adam Sapieha, Ks. Biskup Anatol Nowak, prezes Akademii Umiej. hr. St. Tarnowski, przedstawiciele prezydyum miasta, oraz naczelnicy władz i urzędów.

Proректor Szajnocha na początku swego przemówienia poświęcił dłuższe wspomnienie ś. p. cesarzowi Franciszkowi Józefowi I, wyrażając żal po Jego zgonie i sławiąc Jego zasługi i życzliwość dla krakowskiego Uniwersytetu, poczem wspomniawszy o obecnym władcy Austryi i Węgier Karolu I, przeszedł do sprawozdania z ubiegłego roku i lat wojennych, podkreślając przytem wielkość strat, jaką nauka polska i Wszechnica nasza poniosły przez śmierć wielkiej liczby profesorów. Następnie złożył rachunki za rok ubiegły, a w końcu w serdecznych słowach zwrócił się do tegorocznego rektora Jego Magnificencyi Dr Żórawskiego, życząc mu pomyślności starodawnym zwyczajem i wręczył berło rektorskie. Nowy Rektor w pięknych słowach donośnym głosem odpowiedział:

### MOWA REKTORA DRA ŻÓRAWSKIEGO.

Za wyrazy życzliwości pełne składam Ci Czcigodny Panie Prorektorze podziękowanie. Dwukrotnie byłeś rektorem naszego Uniwersytetu i wielkie dla niego położyłeś zasługi. Rok ostatni z powodu tak bardzo uciążliwych obecnie warunków kosztował Cię wiele pracy i trudu. Korzystam z przysługującego mi już prawa, by wyrazić Ci za to głęboką wdzięczność w imieniu naszej Almae Matris. Zaszczytny urząd rektorski, który Panie Prorektorze w ręce moje złożyłeś, zawdzięczam życzliwości i zaufaniu Kolegów. Za zaufanie to przyjmijcie ode mnie Czcigodni Koledzy tem serdeczniejsze podziękowanie, że sam miałem wiele obaw, czy obowiązkom rektorskim podołać będę w stanie. Czasy, które przeżywamy, wiele trudności nastręczać mogą, ale życzliwość Wasza uprawnia mię do nadziei, że będę mógł liczyć na Waszą radę, pomoc i poparcie. O nie serdecznie prosząc, sam wszystko uczynić pragnę, co w mocy mojej będzie, bym sprostał zadaniu, które na mnie włożyliście.

Kto inny miał otwierać nowy rok szkolny na naszym Uniwersytecie. Był nim śp. Maryan Smoluchowski, znakomity fizyk, uczony sławy europejskiej. Czciliśmy, kochaliśmy go wszyscy. Niestety nie dożył on objęcia rektorskiego urzędu. Jego Pamięci tak nam drogiej, a tak nieodżałowanej składam cześć głęboką i rzewne wspomnienie.

Od chwili wybuchu wojny Wszechnica nasza po raz pierwszy obchodzi uroczystą inauguracyę. Witam wszystkich tutaj zgromadzonych, Witam Was Goście Dostojni, którzyście przybyciem swojem Wszechnicę naszą zaszczycili, Witam Was Młodzieży kochana. która do nas przychodzisz, by wiedzę zdobywać i losy życia budować.

W dalszym ciągu mówił J. M. rektor Żórawski:

Naród nasz przez 100 lat z górą nie cieszył się szczęściem narodów niepodległych. Ale oto przyszła straszna wojna. Synowie tego narodu znaleźli się w wielu armiach na wielu frontach i na wszystkich ginęli tłumnie, ziemię krwią zraszając. Przez Polskę przechodziły milionowe armie, ludzi i dobytek z siedzib pędząc i wystraszając. Polska zapełniła się mogiłami i zgliszczami. I zdawało się, że to zagłada, kres dla istnień tego kraju. Ale przyszedł moment, w którym przez ciemne chmury firmamentu przezierać poczęło świtanie. Zrazu nikłe, potem silniejsze przedarły się promienie. Czy to świtanie jest zapowiedzią dnia? Czy po cierpieniach niewoli nastąpi szczęśliwa przyszłość narodu? Wiara w to. dźwignią nam być musi i podporą w chwili tego dziejowego przełomu.

Dalej zwrócił się mówca do młodzieży akademickiej. zachęcając ją do przestrzegania przepisów uniwersyteckich, oraz do pilnych studyów. W dalszym ciągu mówił: Ale oprócz wykształcenia zawodowego trzeba dbać o wykształcenie ogólne. Obowiązkiem każdego kulturalnego człowieka jest prawidłowe władanie językiem ojczystym, znajomość historyi swego narodu i literatury. Język polski tak bogaty. a w pismach mistrzów naszych tak wytworny, narażony jest w mowie potocznej z powodu warunków politycznych na różne wpływy, które jego piękność psują i zniepraw iają. Kto jednak interesuje się historyą ojczystą, kto śledzi za rozwojem literatury, ten z pewnością ustrzeże się od nieprawidłowości i błędów językowych. A przytem historya i literatura narodu są jego najcenniejszem bogactwem. bo one utrwalają jego spójnię oraz czynią go silniejszym i odporniejszym. Uniwersytet Jagielloński ze szczególną troskliwością stara się zawsze o zabezpieczenie wykładów tych przedmiotów. Korzystajcie z nich! Obok smutnych kart historyi znajdziecie przykłady charakterów dzielnych i nieposzlakowanych. Wzorujcie się na nich, byście weszli w życie obywatelskie z takim zasobem cnót osobistych. który byłby niezawodną rękojmią, że działalność Wasza, jak najlepsze dla społeczeństwa wyda owoce.

Wszechnica Jagiellońska jest świadkiem życia narodu polskiego od kilku wieków. Ona widziała bój Grunwaldu i złoty wiek Zygmuntów, wojny na kresach wschodnich i Sobieskiego czyny, upadek państwa polskiego i stuletnią niewolę narodu. Wszechnica ta przetrwała wszystko i była w łączności z całym narodem polskim zawsze: i wówczas, gdy na Grodzie Wawelskim zasiadali Jagiellonowie i w ostatnim stuleciu, gdy naród przeżywał cierpienia niewoli. Ona łączy się z narodem i dzisiaj. gdy rozbrzmiewają hasła nieśmiertelnego narodowego bohatera Tadeusza Kościuszki: Wolność. Całość. niepodległość. Musimy wszelkimi siłami dążyć do wzmagania się sił narodu. musimy starać się, by one samoistną pracę twórczą na wszelkich polach kultury wykonywać mogły, musimy sprawić, aby one stawały się niezawodną podwaliną jego bytu i szczęścia.

Z temi nadziejami, z wiarą w skuteczność naszych dążeń i pragnień otwieram w Imię Boże nowy rok szkolny. od założenia tej Wszechnicy Pięćset Pięćdziesiąty Czwarty.

W końcu prof. dr. Sobieski wygłosił odczyt o Kościuszce oparty na dokumentach także dotąd nieznanych a ważnych. które nowe a coraz jaśniejsze rzucają światło na postać Naczelnika. Zebrani wysłuchali odczytu z wielkiem zajęciem i prelegenta nagrodzili gorącymi oklaskami.

# KRONIKA.

### Z miasta.

**NALEPKI NA GROBY.** Krakowski komitet „Dni grobów bohaterów" wydał specyalne nalepki według pomysłu cenionego powszechnie artysty malarza **Uziembły**. Nalepki te w cenie po 20 hal. za sztukę mają tego roku zastąpić przy dekoracyi grobów brakujące świece i kwiaty. Istnieje uzasadniona nadzieja, że mieszkańcy miasta bardzo chętnie nabywać będą te nalepki, z których cały dochód przeznaczony jest na uporządkowanie i upiększenie często bezimiennych mogił bohaterów Legionów polskich i armii austryackiej, którzy w kwiecie wieku dla dobra pozostałych żywych poświęcili nietylko krew, ale i swe życie. Rozsprzedaży nalepek podjęli się uprzejmie niektórzy krakowscy kupcy, nadto nabywać je będzie można począwszy od niedzieli u pań przy stolikach wystawionych na ulicach i placach naszego miasta.

**BONY NA ZIEMNIAKI.** We wszystkich Biurach zapomogowych wydających bony na ziemniaki, panuje codziennie nadzwyczajnie ożywiony ruch i natłok zgłaszających się osób, uprawnionych do korzystania z państwowej akcyi zapomogowej. Urzędujące komisye zapomogowe i personal biurowy formalnie nadążyć nie mogą nawałowi pracy. Z tego powodu miejski Urząd gospodarczy kierujący całą akcyą postanowił przedłużyć termin zgłaszania się po bony i w tym celu w przyszłym tygodniu ponownie wyznaczy dni wedle alfabetu. Osoby uprawnione do poboru bonów na ziemniaki, nie mają żadnego powodu do obaw, że ewentualnie mogą je utracić. Każdy uprawniony bony otrzyma.

**EGON PETRI** świetny pianista holenderski przyrzekł udział w poranku muzycznym, jaki się odbędzie dnia 4 listopada b. r. w niedzielę w kino „Wanda" na rzecz schroniska legionistów Samarytanina polskiego. Dochód przeznaczony tym razem wyłącznie na Sekcyę inwalidów legionowych. która już dzisiaj udziela przytułku żołnierzom polskim, okaleczonym w walce. Program produkcyi podany będzie później. Uświetni go i postawi na wysokim poziomie udział znakomitego artysty, który nie po raz pierwszy manifestuje swe sympatye dla społeczeństwa polskiego, przyczyniając się atrakcyą swej wielkiej sztuki do prac humanitarno-narodowych.

**PRZYDZIAŁ ODBIORCÓW DO PIEKARŃ.** Z powodu zmiany okresu poboru chleba magistrat zarządza: Od dnia 28 października b. r. mają zgłaszać się po odbiór chleba osoby, które zapisały się na odbiorców piekarń: Antoniny Bałukowej i Floryana Woźniaka — piekarni A. Tatki ul. Kochanowskiego l. 22; zapisane do piekarni Józefa Rąszkiewicza — w piekarni Wawrzyńca Gawędzkiego ul. Krótka 5; zapisane do piekarni Wojciecha Kroka — w piekarni Fr. Magiery ul. Rakowicka 17; zapisane do piekarni Szulima Glassmana — w piekarni Arona Leiblera ul. Krakowska 21; zapisane do piekarni Szymona Graja — w piekarni Goldbergera G. B. ul. Józefa 8; zapisane do piekarni Ohrensteina L. — w piekarni Erler Reisli ul. Izaaka 1; zapisane do piekarni Beigla Jakóba w piekarni Weitzenhofa Salomona ul. Lwowska 4; zapisane do piekarni Beigla Fiszla — w piekarni Friedmana Abrahama ul. Kalwaryjska 16; zapisane do piekarni Góralika Stanisława — w piekarni Długoszewskiego Stanisława ul. Tad. Kościuszki l. 6, wreszcie zapisane do piekarni Kruka Stanisława — w piekarni Schmidta Bruna ul. Długa 19.

**Z ZARZĄDU GAZOWNI MIEJSKIEJ** otrzymujemy następujący komunikat: Dyrekcya krakowskiej gazowni miejskiej zwraca się do konsumentów gazu z prośbą, by celem szybkiego usunięcia powstałych defektów w urządzeniach gazowych zwracali się nie tylko do gazowni, której brak sił roboczych, ale także do koncesyonowanych instalatorów gazowych, uprawnionych do wykonywania urządzeń gazowych. — W razie uchodzenia gazu należy celem uniknięcia wypadku zaprzestać używania gazu, gazomierz zamknąć, a o grożącem niebezpieczeństwie natychmiast dać znać gazowni lub jednemu z koncesyonowanych instalatorów. Równocześnie zawiadamia się, że wskutek braku sił roboczych i materyałów, pieców kąpielowych do naprawy gazownia nie przyjmuje, jak również z powodu braku węgla nie przyjmuje nowych zgłoszeń na ustawienie gazomierzy i wykonywanie nowych instalacyi gazowych. W końcu zwraca się dyrekcya gazowni do konsumentów z uprzejmem wezwaniem do jak najdalszych oszczędności w spotrzebowaniu gazu; brak węgla grozi zatrzymaniem ruchu gazowni, gdyby więc konsumenci daleko posuniętych oszczędności sami nie przeprowadzili, gazownia zmuszoną będzie chwycić się daleko idących ograniczeń.

### Z Polski i ze świata.

**ZAKOPANE KU CZCI KOŚCIUSZKI.** Z Zakopanego piszą nam: Staraniem Komitetu, na czele którego stanęli ks. Dr. Frelek, inż. L. Krobicki. naczelnik gminy W. Regiec i art. malarz K. Brzozowski i przy udziale wybitnych sił z Krakowa, odbyły się w Zakopanem uroczystości w sposób bardzo poważny. Tysiączna publiczność wzięła udział w nabożeństwie, w czasie którego kaznodzieja O. J. Woroniecki Z. K. przedstawił podniośle wielką miłość ojczyzny i zarazem wielkoduszność bohatera z r. 1794. — Po nabożeństwie tłumny pochód udał się na rynek pod wykonany przez tuteszego rzeźbiarza p. Wójcika pięknie ustrojony biust Kościuszki, pod którym przemówił prof. Dr. Tad. Grabowski z Krakowa, poczem p. St. Brzoza dodał kilka pięknych słów o znaczeniu „Naczelnika" dla ludu. — Przy stolikach panie zbierały składki. Obchód wieczorny zagaił bardzo poważną a ujętą mową prof. Dr. Wład. Konopczyński z Krakowa. Do nastroju przyczyniły się polskie melodye odegrane przez zespół koncertowy, w którym wzięli udział obok innych p. Tukatsch i kompozytor p. Leszczyński. Miłe wrażenie wywołał młody deklamator, którego za „Pogrzeb Kościuszki" głośno oklaskiwano. Drugą część wieczoru stanowiła bardzo dobrze odegrana ostatnia odsłona z dramatu „Kościuszko" Mieczysława Smolarskiego. Dochód ze zbiórki i z wieczoru w kwocie przeszło 2000 kor. przesłany zostanie na rzecz funduszu Kościuszkowskiego.

Podnieść musimy, że z zamówionych w komitecie lwowskim wydawnictw pomimo, iż jako „express" już w dniu 9 b. m. były na pocztę nadane, z małym wyjątkiem wszystkie z powodu winy poczty nadeszły tutaj „post festum" tj. po uroczystości, wskutek czego fundusz Kościuszkowski znacznie ucierpiał.

**OBCHODY KOŚCIUSZKOWSKIE NA PODHALU.** Jak donosi „Gaz. Podhal." odbyły się uroczyste obchody ku czci Kościuszki w Nowym Targu, Ochotnicy Dolnej, Szaflarach i Ludźmierzu.

**KS. LEOPOLD BAWARSKI WE LWOWIE.** Naczelny dowódca armii wschodniej. marszałek ks. Leopold bawarski w przejeździe przez Lwów, zapowiedział w tych dniach przybycie do niemieckiego konsula gen. Heinzego. Były to odwiedziny czysto prywatne. Ks. Leopold przybył ze świtą około 10 przedpołudniem. Na dworcu oczekiwał go konsul Heinze w towarzystwie sekretarza konsulatu i oprowadzał go podczas przejażdżki. Zwiedzono Panoramę Racławicką, główne ulice i gmachy, Muzeum im. Dzieduszyckich, Miejskie Muzeum przemysł. i Wysoki Zamek. Ks. Leopold wyraził się nader pochlebnie o wrażeniu, jakie miasto na nim uczyniło. O godz. 3 popoł. pojechał książę w dalszą drogę.

**STATUT PALESTRY POLSKIEJ.** Wyłoniona przez delegacyę adwokatury komisya zredagowała — jak donoszą z Warszawy — w formie ostatecznej statut palestry polskiej. W tych dniach statut ten będzie przesłany do departamentu sprawiedliwości.

**Z TARNOWA.** (Kor. wł.) Tow. muzyczne zainaugurowało tegoroczny sezon koncertowy wystepem J. Kociana w sali Kasyna. Tłumy publiczności świadczyły o zainteresowaniu się artystą skrzypkiem oraz o zaufaniu, jakie Tow. muz. wyrobiło sobie pod względem artystycznym w naszych sferach muzycznych. Część dochodu przeznaczono na cele opieki wojennej.

W mieście naszem panuje drożyzna niebywała zwłaszcza w dziedzinie artykułów spożywczych. których nawet po wysokich cenach nabyć nie można, gdyż ludność podmiejska i z okolicznych wsi wzbrania się do miasta cośkolwiek przywozić, bojąc się rekwizycyi ze strony władz wojskowych lub konfiskaty przez organa policyjne. Chcąc zapobiedz temu zwyczajowi, należałoby pouczyć tak żołnierzy jak i policyę, jakie artykuły spożywcze ulegają konfiskacie, a jakie wolno dowozić do miasta. **K. B.**

**Z ANDRYCHOWA** piszą nam: Dnia 21 b. m. odbył się wieczorek ku czci Kościuszki w Stowarzyszeniu robotnic „Oświata i Praca" w Andrychowie. Na program złożyło się: słowo wstępne, które wypowiedział ks. S. Kluska, chór robotnic, odczyt o Kościuszce, który wygłosił dyr. szkoły męskiej p. Pachel, deklamacye i przedstawienie utworu pt. „Dla Ojczyzny". W końcu odśpiewali goście „Boże coś Polskę". Całość wywarła podniosłe wrażenie.

**SYPANIE KOPCA KOŚCIUSZKI.** Do „Kur. Zagł." donoszą: W dniu 13 b. m. urzędnicy wraz z robotnikami i rzemieślnikami kopalni „Jowisz" udali się na skrzyżowanie dróg Wojkowice—Ibgożnik, gdzie zapoczątkowali sypanie kopca dla uczczenia pamięci Bohatera narodowego. Sypanie kopca trwa w dalszym ciągu, w czem czynny udział bierze nie tylko dorosła młodzież wa i okoliczna ludność, ale i dziatwa. Zapał jest ogromny.

**TYFUS W PIOTRKOWIE.** Za ubiegły tydzień zanotowano w Piotrkowie chorób zakaźnych 21 wypadków duru brzusznego; czerwonki, błonicy, płonicy i ospy nie notowano.

**RADA MIEJSKA W GRODNIE.** Według informacyi pism, władze okupacyjne powołały w Grodnie Radę miejską z mianowania.

**ODZNACZENIE.** Krakowianin Dr Karol Bocheński, c. i k. akcesista rezerwowy, został odznaczony 17 października b. r. złotym krzyżem zasługi za znakomite pełnienie służby na wojnie.

### NEKROLOGIA.

W Krakowie zmarła Stefania z Grabowskich **Estreicherowa**, wdowa po dyrektorze Biblioteki Jagiellońskiej, ś. p. Karolu Estreicherze, przeżywszy lat 80.

Bronisława z Jordanów **Gabryelska**, obywatelka miasta Krakowa, b. właścicielka składu fortepianów w Krakowie, zmarła w Wiedniu dnia 21 b. m., przeżywszy lat 77. Ś. p. Gabryelska była siostrą prof. Dra Jordana. W mieście naszem znaną była z dzieł miłosierdzia.

W Białce, na Podhalu zmarł w 73 r. życia długoletni kierownik tamtejszej szkoły ś. p. Wojciech **Dorula**. Ś. p. zmarły brał udział w powstaniu styczniowem, następnie zaś pracował w zawodzie nauczycielskim przez lat 43. Cieszył się wielkim szacunkiem i sympatyą u ludu, wśród duchowieństwa i kolegów.

## Przesilenie kanclerskie w Niemczech.

**Berlin.** „Voss. Ztg." donosi, że obecnie wszystkie sfery polityczne przyznają, że przesilenie kanclerskie **weszło w stadyum rozstrzygające**. Rozwiązanie sytuacyi nastąpi prędzej niż jest obliczane. Prawdopodobnie w połowie przyszłego tygodnia zapadnie ostateczna decyzya. Cesarz informuje się obecnie o sytuacyi.

Międzypartyjne narady zostały przerwane. Szef cywilnego gabinetu Valentini doręczył przedstawicielom partyi większości szereg dokumentów, które postanowiono pierwotnie **opublikować**. Wobec tego jednak, że ustąpienie dra Michaelisa stało się prawie pewnem, odstąpiono od ogłoszenia tych aktów. Narady przedstawicieli partyi dotyczyły nietylko kwestyi obsadzenia stanowiska kanclerza, ale także **szeregu innych wysokich urzędów**.

## Pomocnicza służba wojenna.

**Wiedeń.** B. kor. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej minister obrony krajowej dawał wyjaśnienie co do powołania do służby pomocniczej wojennej tych, którzy przy przeglądach uznani zostali za niezdolnych do służby z bronią w pospolitem ruszeniu. Powołane będą osoby tylko te, które są do służby w pospolitem ruszeniu zdatne, a nie będą powołane osoby, którym brak kwalifikacyi cielesnej dla wypełnienia obowiązków wojskowych. Akcya odbędzie się wedle ściśle wypracowanego planu, — powołane będą te zawody, w których można najłatwiej dostać siły pomocnicze, a to w celu, by tych, którzy zajęci są w głębi kraju w zakładach wojskowych można użyć do służby na froncie.

**Wiedeń.** Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej min. **Czapp** w swoich wywodach o pomocniczej służbie wojennej oświadczył, iż osoby, które ze względu na stan zdrowia zaliczone mogą być **do grupy B i C, nie będą powoływane**. Nadto wszyscy powołani stawieni będą przed komisyę, która nawet w razie orzeczenia, że powołany nie jest niezdolny do pełnienia służby, **uwolni tych**, którzy do danej służby pomocniczej się nie nadają. Minister wyjaśnia, że obecne powołanie do służby pomocniczej **nie oznacza powołania wszystkich**, którzy zostali uznani przy przeglądach wojskowych za niezdolnych, gdyż zarząd wojskowy rozumie, iż razem z reklamowanymi stanowią oni cały materyał męski, jaki do pracy w kraju pozostał.

### PROCES KORNIŁOWA.

**Sztokholm.** B. Kor. W aferze Korniłowa przesłuchał sąd Kereńskiego i ministra wojny Werchowskiego. Przesłuchanie Korniłowa odroczono na styczeń.

### „KONGRES NIEDEMOKRATYCZNY".

**Moskwa.** B. kor. Pet. Ag. W obecności przeszło 1000 reprezentantów otworzono tu taj równocześnie z petersburskim parlamentem tymczasowym kongres polityków, reprezentantów kół niedemokratycznych.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny **Roman Woyczyński.** — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.